NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Prenumerata w Polsce: Kwartalnie K 16·30, Mk 10·90. Półrocznie K 32·60, Mk 21·80. Rocznie K 65·20, Mk 43·60. W Austryi: Kwartalnie K 16·30. Półrocznie K 32·60. Rocznie K 65·20. W Niemczech: Kwartalnie Mk 10·90. Półrocznie Mk 21·80. Rocznie Mk 43·60 z przesyłką pocztową.

Zmiana adresu 60 halerzy.

Ceny ogłoszeń: za wiersz petitowy jednoszpaltowy na ostatniej stronie 1 kor., na miejscu specyalnie zastrzeżonem kor. 1·40, za wiersz nonparellowy jednoszpaltowy 2 kor., za wiersz petitowy w części reklamowej 5 kor.

Wychodzi każdej soboty.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA: KRAKÓW XV. ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 (dom własny).

Telefon Nr. 479.

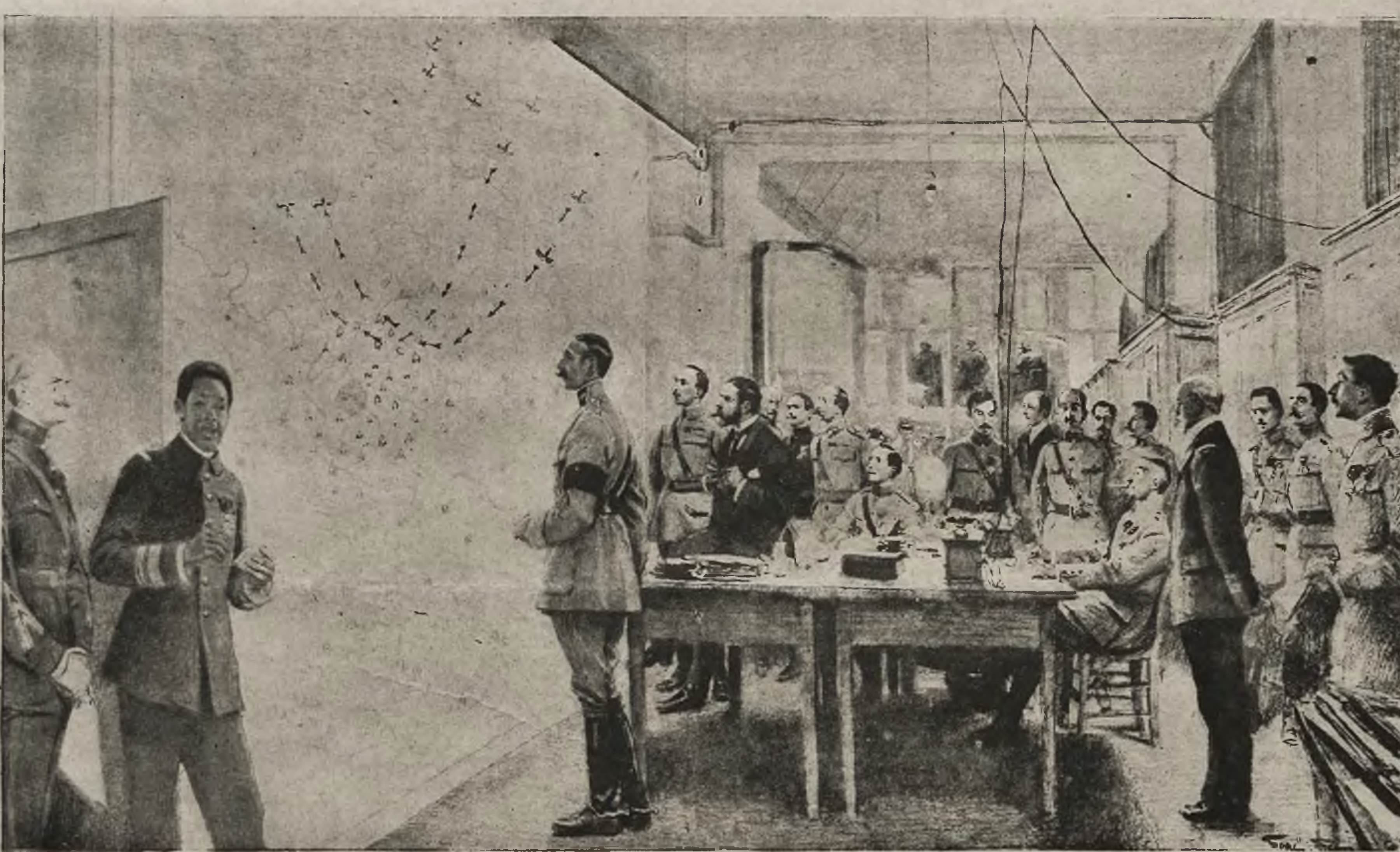
Wyłączne zastępstwo na Lwów: KAROL BUCHSTAB, Biuro dzienników — Lwów, ul. Karola Ludwika 21.

Wyłączno zastępstwo na Warszawę i Królestwo Polskie: Zygmunt Bereda, Warszawa, Marszałkowska 119. Łódź, Piotrkowska 62.

Numer pojedynczy 1 kor. 30 hal. — 88 pf.

Rok XVI. Kraków, 7 czerwca 1919. Nr. 23

Marsz na Berlin.



Komisya wojskowa konferencyi pokojowej obraduje nad przyszłą ofenzywą przeciw Niemcom.

Marsz na Berlin.

Prace konferencyi pokojowej zbliżają się szybko ku końcowi. Niemcy wręczyli już swoje kontrpropozycye, a obecnie koalicya naradza się nad tem, w jaki sposób rozwiązać ostatecznie problem pokoju w tempie bardzo szybkiem. Największe niebezpieczeństwo ze strony Niemiec grozi Polsce. Niemcy chcą bowiem powetować sobie na Polakach te wszystkie upokorzenia, jakich doznają na zachodzie.

To też na pograniczu polsko niemieckiem wre obecnie bardzo ożywiony ruch wojenny. Zarówno



Marsz na Berlin: Kompania honorowa francuska przed budynkiem obrad w Wersalu.

światowego. Nie jest to sprawa łatwa. Za wiele sprzecznych interesów trzeba ze sobą pogodzić, nadto tajna dyplomacya, która pierwotnie zdawała się już usunięta z pola działania dyplomacyi obecnej wojny, znowu zaczyna pracować i komplikuje już i tak nie łatwe zadanie.

Umysły wszystkich zaprząta obecnie pytanie, czy Niemcy podpiszą pokój, czy też trzeba będzie znowu chwycić za broń, aby ostatecznie pognębić ten dumny i uparty naród. Ze strony koalicyi wszelkie przygotowania do marszu w głąb Niemiec są poczynione. Armie sprzymierzone stoją gotowe na granicy Niemiec, aby w razie uporu tychże rozpocząć marsz poza linię demarkacyjną i zbrojno wymusić zastosowanie się do postulatów, jakie koalicya w imieniu prawie całego świata Niemcom postawiła. Sztab generalny w Paryżu opracował już dokładnie plan nowej ofenzywy, która pójdzie

Niemcy gromadzą wielkie siły, aby wpaść na ziemie polskie, jak i Polacy przygotowują się do dzielnej i skutecznej obrony. Najbliższe dni rozstrzygną, czy nowa wojna zapłonie nad Europą. O ile by do tego doszło, będziemy musieli wytężyć wszystkie siły, aby powstrzymać grożące nam niebezpieczeństwo.

Przedstawiciele koalicyi nie tają się z tem, że w razie, gdyby Niemcy sprowokowali po raz drugi wojnę następny pokój będzie podpisany w Berlinie. Pod hasłem „marsz na Berlin" stoją z bronią u nogi szeregi wojsk koalicyi i — czekają.



Marsz na Berlin: Hr. Brockdorf-Rantzau opuszcza Wersal.

Ruiny i zgliszcza.

Dopiero z chwilą, kiedy armaty umilkły na zachodnim froncie można było zdać sobie sprawę z ogromu zniszczenia, jakie spustoszyło północne dzielnice Francyi i Belgię. Poza cofającą się ku ojczyźnie armią niemiecką pozostały jedynie ruiny i zgliszcza, a kwitnące przemysłem i dobrobytem dzielnice Francyi stały się pustkowiem, które i za dziesiątki lat nie będzie jeszcze niczem przypominało dawnych przepięknych okolic. Kilkadziesiąt miast leży w gruzach. Niektóre, jak naprzykład Lens zostały po prostu zmiecione z powierzchni ziemi. W miejscu, gdzie dawniej wznosiły się piękne domy i pałace, zaledwie garstka rumowiska świadczy





Katedra w Arras rozbita pociskami Niemców **Ruiny i zgliszcza**: Co pozostało z miasta Lens we Francyi



Polskość Gdańska: Monety srebrne gdańskie wybite za Zygmunta I. i za Zygmunta III, które miały obieg w Polsce.

o tem, że ludzie tu mieszkali. Zniszczenie jest tak wielkie, że nawet delegaci niemieccy, kiedy udając się do Wersalu na rokowania, przez te okolice przejeżdżali, nie mogli powstrzymać okrzyku zgrozy na tak smutny widok. Słusznie też prasa francuska wskazała na to, iż dopiero przez zwiedzenie tych ruin Niemcy poznali, jakie morze krwi i łez ludzkich leży między nimi a światem i zrozumieli, że za takie zbrodnie muszą odpokutować.



Petersburg wobec upadku: Wysyłanie poczty do ojczyzny z Murmanu.

To też w proponowanych przez siebie warunkach pokoju to przynajmniej uznali i zgodzili się na koszt Niemiec odbudować zniszczone przez siebie okolice. Czy tem zmażą winy, jakie na siebie nałożyli? Za nędzę i łzy ludzkie złoto nie zapłaci, a ruiny Francyi pozostaną na wieki dowodem niemieckiego barbarzyństwa.

Polskość Gdańska.

I sprawa już przesądzona dalej jest przedmiotem ożywionej dyskusyi, która niestety przechyla się coraz wyraźniej na naszą niekorzyść, zdradzając w ten sposób nieprzychylne stanowisko koalicyi względem nas. Przecie Gdańsk już przyznano Polsce, jakkolwiek pod stosem formułek i warunków, aby



Jak bronimy Lwowa. Inspekcya oficerska rogatki kleparowskiej we Lwowie

nie urazić delikatnych uszu niemieckich, ale mówi się powszechnie, że nam przyznano port i że nasz handel uratowany.

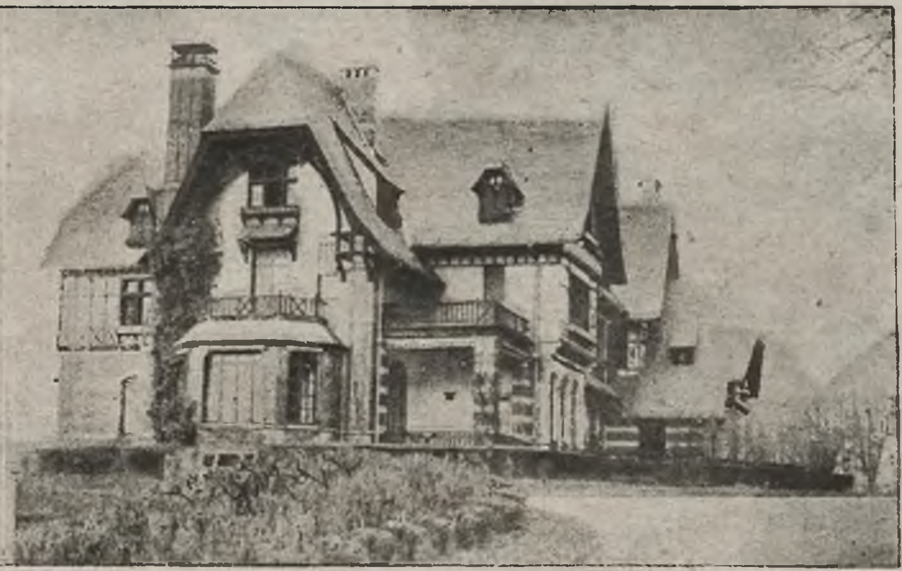
Jednak to nie zadowoliło koalicyę, która doszła do przekonania, że biedne Niemcy skrzywdziła i trzeba jakoś to załatwić, bo krzywdy koalicya się boi, działając na każdym kroku w duchu wielkiej angielsko Wilsonowskiej sprawiedliwości. Dlatego mówi się coraz głośniej, że warunki pedyktowane mają być zmienione, ale zmiana ta niema dotyczyć zagłębia Saary, ale rzecz zrozumiała Górnego Śląska i Gdańska z powrotem oddanego Niemcom.

Dziś nie zważa się na historyczność ziem polskich, ani na nasze interesa handlowe, które w ten sposób ograniczone, będą musiały się zwęzić do jak najmniejszych ram, ale tylko na wielką ideę żywotności Anglii.



Powrót wojsk amerykańskich: Kompanie wojsk amerykańskich witana z entuzyazmem w Nowym Jorku.





Dworzec kolejowy w Spaa, miejscu rokowań o rozejm. **Marsz na Berlin:** Willa w Spaa, gdzie obraduje komisya rozjemcza koalicyi.

O historycznej polskości Gdańska przemawiają liczne dokumenty i fakta. Ot przerzucimy pierwszą lepszą historyę, a sąd urobi się zupełnie inny.

Gdańsk dawne miasto hanzeatyckie zostało przyłączone do Polski w r. 1454. Od tego czasu rządził się własnemi prawami, miał własny rząd złożony z czterech burmistrzów i czterech rajców, z których jeden bywał prz z króla mianowany burgrabią, czyli namiestnikiem polskim.

Tak stanowiąc prawie oddzielną Rzeczpospolitą, mając prawo bicia monety i sławną mennicę, przyszło miasto do wielkiego znaczenia i potęgi i kilka razy odgrywało ważną rolę w dziejach Polski.

Jak broniono Lwowa.

Po wypędzeniu bohaterów nocnego napadu na Lwów, kiedy to dzicz ukraińska w popłochu rozsypała się po okolicznych wsiach i lasach, dla kontroli ruchu i zapobieżenia wygłodzeniu miasta przez wywóz środków żywności, utworzyła Naczelna Komenda W. P. na wszystkich rogatkach i drogach wiodących za miasto, inspekcye oficerskie.

Inspekcyi takich było 12 na wszystkich ważniejszych rogatkach tudzież na drogach: snopkowskiej, pochulanki i kulparkowskiej.

Do każdej inspekcyi prócz oficerów było przydzielonych kilkunastu żołnierzy Rządowej Straży bezpieczeństwa, którzy prócz badania legitymacyi, kontroli ruchu towarowego, pilnowali wszystkich objektów wojskowych, odbywali patrole po okolicy, a nawet w razie potrzeby wspomagali czynnie placówki.

Załączona fotografia przedstawia inspekcyę oficerską rogatki kleparowskiej z por. dr. Adolfem Valentą w pośrodku, na prawo ppor. Mikołaj Gałagus, na lewo ppor. Kazimierz Mach.



Piłsudski w Wilnie: Wojska polskie przed katedrą wileńską w czasie uroczystego nabożeństwa.

Oswobodzenie Galicyi wschodniej.

Po sześcio przeszło miesięcznej niewoli Galicya wschodnia staje jako jedna z dzielnic polskich do zbiorowej pracy nad utworzeniem silnej i trwale zorganizowanej konstrukcyi państwa polskiego. Po przeszło pół roku i wielu mękach i udręczeniach Gospodarka ukraińska na naszych ziemiach zapisuje się z każdym dniem coraz czarniejszemi słowami, tworzącemi opowieści przechodzące wszelkie pojęcie i już nie mówi się tutaj o jakimkolwiek stopniu kultury, czego się od wojsk ukraińskich wcale nie wymaga, ale choćby okruszynie serca, czego wolno i musi się żądać nawet od człowieka o najprymitywniejszem poczuciu zasad etycznych.

Niestety, przypomina się krwawą rzeź humańską, pierwej czytając powieści historyczne Sienkiewicza z Chmielniczyzny, czytało się to jako powieść, ale z pewnością znaczna część nie wierzyła by to było prawdą, a dziś? Fakta mówią o wypadkach stokroć gorszych. Przerzućmy tylko pierwszą lepszą gazetę, a znajdziemy na każdej szpalcie ślad ukraińskiej cywilizacyi.

Oto kilka wypadków, w które się wierzyć nie chce i ciągle powtarza za co? Oto w Podhorcach jakichś dwóch panów przybyłych ze Lwowa, bito bez pamięci, kazano im wykopać jamy, a potem zamordowano. Dwie legionistki, które dostały się do niewoli przeszły straszliwe męki. Hajdamacy odcięli im piersi, zasypali papryką i tak męczyli przez trzy godziny, poczem je dobili. Innym razem ujęli pięciu legionistów i przyprowadzili do dworu. Trzech z nich zarąbali żywcem, a dwaj pozostali musieli grób wykopać, zebrać kości i strzępy ciała nieszczęśliwych, a następnie zagrzebać, poczem i ich rozstrzelali. Wkrótce potem schwytali dwie legionistki i całą noc je męczyli, a następnie rozstrzelali.



Piłsudski w Wilnie: Karabin maszynowy polski w drodze na front



Nasza armia w polu: Czwarty pułk artyleryi ciężkiej. 1) kom bat. IV. por. Gruber, 2) podp. H. Ottenbrayt, 3) podp. S. Szczygielski, 4) podp. St. Buntner, 5) chor. W. Flunt.

Weatherley Chesney.

SZTYLET.

(Z angielskiego tłumaczył H.).

4

ROZDZIAŁ IV.

Mabel zrywa nasze zaręczyny.

Popołudniu, po dokonaniu morderstwa pospieszyłem do narzeczonej. Z jak bardzo różnymi uczuciami wchodziłem dzisiaj do tego domu, jakże inaczej było wczoraj wieczorem! Przybyłem wczoraj, aby ją zapytać, czy zostanie moją ukochaną żoną, a chociaż byłem mej sprawy od dawna zupełnie pewny, to jednak otrzymana odpowiedź otwarła przedemną niebo. Jak też szybko szczęście mnie opuściło! Wracałem dzisiaj zupełnie złamany, wiedziałem przecież, że brat mej ukochanej był mordercą, policya tropiła go już, każdej chwili mógł znaleść się w więzieniu. Smutek i troska lada chwila wejdą do tego domu.

Nacisnąłem dzwonek. Służący, który drzwi mi otworzył, obrzucił mnie badawczem spojrzeniem. Rzecz prosta, starania moje o rękę Mabel były znane i tej sferze i obudziły żywsze zainteresowanie się moją osobą. Nic dziwnego, że wizyta i badanie policyi wywołały tutaj pewną sensacyę i poruszyły tych ludzi. Ja, który miałem połączyć się węzłem pokrewieństwa z tak zacną rodziną, byłem pod zarzutem popełnienia zwykłego morderstwa!

Wprowadzono mnie do salonu. Wszystko tu było jeszcze tak jak wczoraj. Tu oto stał jeszcze wazon z różami, z których najpiękniejszą wybrała Mabel i wpięła mi w butonierkę, talizman, który miał mi towarzyszyć całe życie, a który opuścił mnie w czasie owej bójki ulicznej i został zdeptany. Oto książka, którą czytała, a obok nóż do przecinania kartek, którym się bawiła, zanim zniewoliłem ją dla siebie. Cały pokój przepełniony był zapachem fiołków, który zawsze przypominać mi będzie przeżycia owej szczęśliwej godziny.

Usłyszałem zbliżające się szybkie kroki i szelest sukni kobiecej. Moja ukochana! Drzwi rozwarły się. Mabel weszła i z okrzykiem radości rzuciła się w me ramiona.

– Mabel!

– Duncan!

Przez krótką chwilę zapomnieliśmy o wszystkiem, żyliśmy tylko dla nas i dla naszej miłości. Czarne przeznaczenie, które groźnie zawisnęło nad naszymi głowami, przestało dla nas być strasznem. Cały świat szczęścia wyjrzał ku mnie z jej ocząt, silnie przycisnąłem me usta do jej usteczek.

Jeszcze nigdy Mabel nie wydała mi się tak piękną. Rudo blond włosy lśniły się złotem w promieniu słońca i okalały małymi loczkami śnieżno białe jej czoło. Z ufnością patrzyły ciemno niebieskie jej oczy w moje. Pełne, w pół rozchylone wargi odsłaniały sznur perłowych ząbków, dziwnie równych. Na świeże policzki co moment wybiegały rumieńce.

– O Duncanie – zawołała wreszcie – ile ty przecierpiałeś! Jak oni śmieli podejrzywać cię i aresztować!

– Ty ani na chwilę o mnie nie zwątpiłaś?

– Duncanie, ty wiesz przecie!

Wysunęła się zręcznie z mego objęcia i wyprostowała dumnie.

– Chociażby cały świat był przeciw tobie, ty wiesz, że nigdy nie przestałabym w ciebie wierzyć.

Podprowadziłem drogie me dziewczę do krzesła i zatrzymałem rączkę jej w mojej.

– Opowiadaj Duncanie – prosiła – opowiedz mi wszystko!

Możliwie ostrożnie powiadomiłem ją o wy padkach ubiegłego wieczoru. Opowiedziałem, jak znalazłem zamordowaną kobietę i wspomniałem tylko pobieżnie o mężczyźnie, którego przy niej zastałem; kiedy mówiłem o zaciekłości ścigającego mnie tłumu, pobladła a mała jej raczka zacisnęła się kurczowo w mojej dłoni. Wierne jej oczy napełniły się łzami współczucia i mimo woli przycisnęła się bliżej ku mnie, kiedy opowiadałem o długiej, smutnej nocy, spędzonej w celi więziennej i zapewniłem ją, że we wszystkich niebezpieczeństwach jej drogi obraz mi towarzyszył.

– O, Duncanie! – wykrzyknęła, usłyszawszy o pośrednictwie mych przyjaciół i o mem uwolnieniu – szkoda, że Jerzego nie było, kiedy policya tu przyszła. Jakże przykro mu będzie, że nie mógł pierwszy pospieszyć ci z pomocą; będzie bardzo wzburzony, gdy się dowie, jak straszne podejrzenie rzucono na ciebie.

Jakże straszną ironię zawierały te słowa dla mnie. Cały czas wysilałem mój umysł, aby znaleść odpowiedź na pytanie, które, jak wiedziałem, musiałoby paść wcześniej czy później. Dałbym wiele za to, aby tej odpowiedzi nie potrzebować dawać.

Kiedy jej już wszystko opowiedziałem, zapytała z serdeczną troską, czy już wypocząłem i czy co jadłem. Pytała jeszcze o to i owo, jak jej kochające serduszko dyktowało. Głos jej dźwięczał mi w uszach, słyszałem zapytania, co jednak odpowiadałem – nie wiem; w głowie huczała mi tylko jedna myśl: brat, dla którego tak gorąco jej serce bije, mój najdroższy przyjaciel, popełnił to wstrętne morderstwo. Wzburzona wyobraźnia przywodziła mi przed oczy, jak w kalejdoskopie, najstraszniejsze obrazy. Widziałem, jak pogoń go dosięga, jak stawiają go w przepełnionej sali przed sądem. Tu oto siedzą sędziowie w swoich czarnych togach, a ponad wszystkiem unosi się szubienica. W uszach brzmiał mi słodki, przymilający się głos mej narzeczonej, na zapytania odpowiadałem mechanicznie, a na duszę zwalał mi się coraz większy ciężar. Wreszcie zaczęła mówić o Jerzym

– Wiesz, Duncanie, Jerzy przechodził w ostatnich czasach ciężkie troski. Powód ich znasz nawet, ale może nie wiesz wszystkiego. Opowiem ci więc dokładnie o tem, bo ty przecież należysz już do naszej rodziny.

Ostatnie słowa wypowiedziała z rumieńcem na twarzy i wewnętrznem zmieszaniem, które było prześliczne.

– Wiem, może nie wszystko, ale w każdym razie więcej niż inni. Jerzy uczynił mnie swą powiernicą. Nieraz wstawiałam się za nim u rodziców, którzy naturalnie bardzo na niego są zagniewani. Ostatecznie nie można im się dziwić. Owa panna zajmuje posadę służebną, a przecież my wszyscy tyle oczekiwaliśmy od żony, którą kiedyś Jerzy miał pojąć. Opowiem ci pokrótce, w jaki sposób się z nią zapoznał W ubiegłym roku wybrał się Jerzy ze swym przyjacielem do prześlicznie położonej wioski nad brzegiem Wye, aby kilka dni spędzić na łowieniu ryb. Wieś składała się tylko z kilku chat, oddalona była blisko dwie godziny od najbliższej stacyi kolejowej. Jedyną gospodą zajezdną była szynkownia położona nad brzegiem rzeczki. Bawił w niej jedyny gość we wsi, jakaś dama, malarka, jak mówiono. Z bratem spotykała się z daleka w gospodzie przy stole, ale nie interesował on się nią wcale, przynajmniej dopóki bawił razem z nim jego przyjaciel. Nadeszły jednak dni, w których sam pozostawał, a pogoda nie pozwalała mu wałęsać się nad rzeką. Wtedy to trochę z nudów, trochę z ciekawości zaczął się interesować obcą nieznajomą. Sposobność do zawarcia znajomości wnet się znalazła. Stosunki, w jakich ta dama żyła, musiały być nieszczególne, gdyż malowała widokówki, wachlarze, wogóle zajmowała się różnymi robótkami kobiecymi. Z początku Jerzy nie miał odwagi dopytywać się jej, dlaczego mieszka w tej samotnej wiosce. Powoli jednak sama wygadała się z tem, że nieszczęśliwe stosunki rodzinne zmusiły ją do tego i że dąży obecnie do zupełnego usamodzielnienia się. Powoli towarzystwo nieznajomej zaczęło memu bratu coraz bardziej się podobać; spotykał ją coraz częściej, a w końcu zakochał się na zabój.

I jej nie było źle w towarzystwie Jerzego, ale, jak sam mnie kilkakrotnie zapewniał, bardzo surowo przestrzegała, aby stosunek ich nie wyszedł poza granice czystej przyjaźni i stanowczo odrzucała myśl czegoś bardziej serdecznego. Starania jej okazały się jednak bezskuteczne; w końcu Jerzy nie umiał już nad sobą panować, wyznał jej swą miłość i prosił o jej rękę. Wysłuchała go wprawdzie przychylnie. ale prosiła, aby pozwolił ostateczną odpowiedź dać sobie dopiero w następnym dniu.

„Jutro będzie pan wiedział o mem postanowieniu", tak zakończyła rozmowę z nim. Jerzy odszedł pełen różowych nadziei, mógł liczyć na przychylność, bo przecież nie powiedziała odrazu „nie". Rano jednak zniknęła. W nocy spakowała rzeczy i najbliższym pociągiem wyjechała, nie zostawiając ani swego adresu, ani żadnego śladu, dokąd się udała. Na stoliku w jej pokoju zastał Jerzy list dla siebie. Szybko rozerwał kopertę, ale wewnątrz, znalazł tylko te słowa: „Żegnaj pan, tak będzie lepiej".

Jerzy szalał; natychmiast ruszył za nią w pogoń, istotnie trafił nawet na jej ślad, ale zagubił go wnet i w końcu musiał zaprzestać dalszych poszukiwań.

Złamany duchowo powrócił do domu i pewnego wieczora, nie mogąc sobie już poradzić z gniotącą go troską wyznał mi wszystko. Możesz sobie wyobrazić jak bardzo nad nim bolałam, a także owa dama obudziła we mnie wielkie zainteresowanie. Upłynęło kilka miesięcy, zanim Jerzy potrafił trochę otrząsnąć się po doznanym zawodzie; nadzieję ujrzenia jej kiedykolwiek stracił już zupełnie. Wtem pewnego wieczora wpadł, cały wzburzony do mojego pokoju.

– Mabel! widziałem ją, widziałem ją!

Biedny chłopak miał tak uszczęśliwioną minę, że mimo woli musiałam i ja wraz z nim się cieszyć.

– Opowiedz mi, jak to było.

– Wyobraź sobie, spotkałem ją w tramwaju. Siedzieliśmy obok siebie. Było już zupełnie ciemno. Nie poznałem jej zrazu, natomiast ona mnnie poznała. Poczułem, że sąsiadka moja odsuwa się nagle odemnie i odwraca głowę. Zaintrygowało mnie to i dopóty czyniłem rozmaite wysiłki, aż spojrzała na mnie, a wtedy poznałem ją. Ach, Mabel, Mabel! taki jestem szczęśliwy!

Ukrył twarz w dłoniach i płakał jak małe dziecko.

– Wysiadła na rogu Hyde-parku – opowiadał dalej po chwili – i prosiła mnie gorąco, abym z nią nie szedł. Ale na to nie mogłem się zgodzić. Nie chciałem jej znowu utracić, skoro szczęśliwie ją odnalazłem. Powiedziałem jej to i wymusiłem na niej, że podała mi swój adres. Ona jest... – Jerzy zawahał się chwilę.

– Więc, co dalej? – dopytywałam.

– Jest panną do towarzystwa u państwa Spiegeleisen.

– A! – wyrwało mi się i mam wrażenie, że dźwięk tego okrzyku zdradził moje rozczarowanie, jakiego doznałam wobec tej wiadomości. Doznałam rozczarowania nietylko dlatego, że stanowisko jej stawiało ją o wiele niżej od mojego brata, ale i dlatego, iż zdawało mi się, że fałszywie wobec niego postąpiła, zatajając to właśnie. On przecież przedstawiał mi ją jako damę z towarzystwa i może istotnie zachowanie się jej tam, w gospodzie, usprawiedliwiało poniekąd takie przypuszczenie. Teraz jednak wydało się, że wszystko to było nieprawdą i w sercu mem powstała obawa, czy przypadkiem brat mój nie padł ofiarą zręcznej intrygantki.

Usiłowania moje, aby go o tej możliwości przekonać, były bezowocne, przeciwnie on zwrócił się do mnie z gorącą prośbą, abym poznała się z tą dziewczyną i pośredniczyła w jego sprawie. Tego nie mogłam uczynić. Nie byłabym poprostu umiała do niej przemówić, jak bardzo nawet ze względu na niego tegobym pragnęła. Tak upływały dnie, zaufanie jego do wybranej serca nie zachwiało się ani przez moment.

– Sprawa ta wywarła ujemny wpływ na nasz wzajemny stosunek, odsuwając nas od siebie coraz bardziej. Wprawdzie Jerzy nie wspominał już do mnie o niej, wiedziałam jednak, że nie zaprzestał starań o jej rękę i że liczy na pewno, iż ona w końcu zgodzi się na jego propozycye. Wszelkie ostrzeżenia były daremne. Zatraciwszy trzeźwość sądu w tej sprawie, był gotów wszystko poświęcić. Możesz sobie łatwo wyobrazić, Duncanie, jak zrozpaczeni byliśmy wszyscy. Rzecz prosta, iż taka historya nie długo dała się ukrywać, a jakaś „usłużna" przyjaciółka opowiedziała o wszystkiem mej matce.

– Oto wszystko, co wiem w tej sprawie. Jerzy niestrudzenie stara się o pozyskanie względów owej dziewczyny. Aby zdobyć bodaj jedno jej spojrzenie, wystaje godzinami przed jej domem, a wie dobrze, że nie może mu ujść. Mimo tych hołdów nie chce ona podobno przyjąć jego oświadczyn i prosi go stale, aby o niej zapomniał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzisiejszy Paryż.

W jednej z ostatnich illustracyi francuskich, jakie udało nam się otrzymać z Paryża, znajdu emy



Petersburg wobec upadku: Posiłki amerykańskie, które walczą na Syberyi.

ciekawy obrazek obecnego życia w stolicy Francyi. Podajemy go w niniejszym numerze, a zarazem przytaczamy ustęp z korespondencyi znanego dziennikarza p. Zuka Skarczewskiego, który bawi w Paryżu a tak w „Krakowskim Kuryerze Illustrowanym", opisuje życie, jakie obecnie w tej stolicy Europy wre:

Siedzę sobie zatem przed kawiarnią pokojową, grzeję się w ciepłem słońcu, co całe miasto oblało złotą strugą, ku której z rzędów drzew bulwarowych prężą się łapczywie spóźnione, drobne, zielonkawe liście. W koło mnie rój i gwar. Środkiem bulwarów, w obie strony wartkie samochody suną paroma rzędami nieprzerwaną rzeką, aż policyant podniesie w górę białą pałeczkę: rozstąpiła się rzeka, jak przed Mojżeszem morze Czerwone, i szczerbą tłum się ciśnie, co się tak zbiera co kilka minut, żądny przeprawy na drugą stronę ulicy. Pod nogami tłumu kostka drewniana wypolerowana kauczukami samochodów, lśni się w słońcu błyskotliwie, jak jakie zwierciadło. A ja siedzę sobie jeno gapię się i nic nie myślę. Dziwuję się co najwyżej, jak te samochody przewijają się zwinnie i jak zwinnie pomiędzy nimi przewijają się przechodnie. o ile czasem, bardzo rzadko, jakiś zwierz czworonogi („koniem" nazywają tu to wymierające stworzenie) nie zapląta się, jak Piłat w credo, w ten mechaniczny ruch regularny i szybki, by wywołać mitręgę i zachód.

Człowiekowi nie chce się nawet w głowie mieścić, że niemal wczoraj bulwary stały pustką, a ludność kryła się po piwnicach! Dziś Paryż znów tryska pełnią życia, jakgdyby wojny nie było nigdy, dziś znowu jest tem przedziwnem miastem bogactwa, piękna, harmonii i ładu, jakiem był dawniej, będzie chyba zawsze, — *nec mergitur!*

Dość spojrzeć z mego krzesła w lewo, w prawo, spojrzeć po tych sklepach pełnych wszelakiego dobra (w magazynach *Bon Marché* przy sprzedaży samych tylko bucików damskich zajętych jest przez 10 godzin dziennie 90 panien sklepowych): spojrzeć po tej ciżbie, co się wszystkiemi chodnikami snuje zwartą masą, nie wałęsającej się ciżbie próżniaczej, lecz rojowisku ludzi, pilnie zabiegających o chleb codzienny: to zwykły, francuski tłum szary,



Oswobodzenie Galicyi wschodniej: S. p. ppor. Stanisław Wollak zginął na Persenkówce.
(Fot. M. Münz.)

sklepikarze, rzemieślnicy, adwokaci, kantorzyści, lekarze, przekupki, artyści, robotnicy — przeciętnie Francuzy, zaciekłe w pracy, zawzięte w ciułaniu grosza, skrzętne i zapobiegliwe liczykrupy, zadzierzyste proletaryusze dorobkowicze, przyszłe kapitalisty, co w starości zażywać będą pracą zdoby ego dobrobytu i wczasu. A ten przeciętny tłum szary —



Marsz Hallerczyków przez Niemcy: Pociągi z wojskiem gen. Hallera na jednej ze stacyi niemieckich.

Paryż, wytworny nie wpada tu dziś w oczy, może mignął gdzieś w którymś z chybkich samochodów — ten przeciętny tłum szary przemyślnych liczykrupów — to widowisko, którego nie zobaczysz nigdzie zresztą w świecie, bo to ten jedyny rodzajny zaczyn fermentujący ustawicznie, nie stygnący nigdy, z którego opary idą po wszystkich krajach ziemi i wszędy się budzą nowe myśli i prądy nowe — to Paryżanie!

Poczciwy stary *Boul' Mich'* — w dzielnicy łacińskiej nic się nie zmienił od mych czasów, jeno, że mniej krzykliwy i zawadyacki i że mniej szumnie



Petersburg wobec upadku: Oficerowie wojsk koalicyi, walczących w Rosyi

kipi nocami. Ale jak dawniej i dziś młodzież tu koczuje i jak dawniej pali się w głowach młodzieży. A co się dzisiaj w tych głowach pali, to może kiedyś, może niebawem, rozgorzeje płomień, którego łunę widać będzie w pięciu częściach świata. Czy to też Paryżanie? Posłuchajmy ich mowy: mówią chwilami po francusku, lecz mówią też po angielsku, włosku, rumuńsku, serbsku, turecku, japońsku polsku, hiszpańsku..

I dlatego ten *Boul' Mich'* taki w świecie sławny. Bo on na wszystkich przybyszach, na wszystkich swych młodzieńczych gościach wyciska swe piętno, iż potem po kuli ziemskiej roznosić będą iskry z tego ognia, którym się tutaj grzali. Kiedy przed



Petersburg wobec upadku: Oddziały angielskie, walczące na froncie Murmanu



Żywność dla Niemiec: Słonina amerykańska, wyładowywana w porcie niemieckim.



Oswobodzenie Galicyi wschodniej: Sztab grupy Wielkopolskiej pułk. Konarzewskiego (Fot. M. Münz)

dwoma coś miesiącami prez. Wilson jechał do Ameryki, na odjezdnem powiedział, że w Paryżu o wielu rzeczach odmienił swe sądy i zdanie. Wilsonowi tak się tylko wydawało: w gruncie pozostał tym samym kutym Yankesem, jakim tu zawitał, i takim już pozostanie, mimo, że jest członkiem Instytutu paryskiego. Gdyby był tu przyby nie z siwą głową, urobioną już i natężałą, możeby dziś inaczej wyglądała konferencya pokojowa!

Marsz Hallerczyków przez Niemcy.

Po długiej dyskusyi sprawa transportu wojsk Hallera przez Gdańsk rozbiła się o opór Niemców, rozpoczął się przejazd przez Niemcy. Tu jednak spotkano się na każdym miejscu z wielką kulturą niemiecką, która wszędzie nakazuje byle jakiemu oficerowi pruskiemu na znak swojego niezadowolenia potrząsać karabinem. Wojska wjeżdżające do Frankfurtu i Krotoszynu spotkały się z oddziałami pruskiemi, stojącemi przy karabinach maszynowych. W każdym razie transport odbył się regularnie. Obecnie wstrzymany, ma być skierowany na Libawę. Po drodze można się było przypatrzeć wielkiej nędzy, jaka panuje obecnie w Niemczech wskutek racyonalnej polityki niemieckiej, mimo wszystko podnoszącej na każdym kroku dumną głowę. Na stacyach, któremi przejeżdżali, zwracały się do nich jedyne wymówione po polsku słowa: „Daj chleba".

Leon Daudet.

Serce i nieobecność.

(Z francuskiego tłom. Marya Jadwiga Migcwa).

17

— Muszę stąd pójść — pomyślała Marion — bo inaczej gotowa kłótnia.

Nie miała jednak odwagi wstać i pożegnać sie. Nagle nogi ugięły się pod nią. Uświadomiła sobie znowu z całą przeraźliwą jasnością ten splot komplikacyi, jakie spowodałby powrót Ksawerego. A wojna wszak musi się skończyć pewnego dnia, on powróci, a to będzie katastrofą i dla niej i dla niego i dla Klaudyusza.

— Co Grantouvre powie o tem?

Myśl o starym artyście dodała jej siły i energii, zdecydowała się odrazu pożegnać teściową. Przynajmniej z Grantouvre'm nie będzie potrzebowała grać komedyi, ponieważ ten wie o wszystkiem.

Fabiusz Grantouvre przed obiadem poprawiał jakiś szkic, myśląc jednocześnie o Marion. Skoro zobaczył ją przed sobą aż krzyknął, pełen radosnego zdumienia.

Młoda kobieta podała mu kartkę z obozu jeńców.

Malarz przyjął wiadomość z wybuchem szczerej, dziecinnej radości. Ale spojrzenie rzucone na milczącą Marion, która siedziała z twarzą ściągniętą bólem, z zaciśniętemi ustami, przywołała go do rzeczywistości.

— Jakto? więc pani się nie cieszy? Nie kochasz go już wcale?

— Naturalnie, że nie kocham, bo gdyby nie to...

Grantouvre westchnał.

— O! mój biedny Ksawery! Gdybyś mógł przypuścić...

— Wybacz mi, panie Grantouvre, ale mnie żal tylko Klaudyusza Etiennant. Ach! to mnie dławiło!... dławiło!... Lżej mi, że mogę otwarcie...

Splotła ręce nad głową. Wargi miała rozpalone, czerwone jak krew. Z ust jej padały słowa nieobliczalne, słowa złe, podyktowane szałem namiętności, graniczącym już z obłędem.

— Nienawidzę go! To nie on jest moim towarzyszem życia. To Klaudyusz nim jest! Chociażby on powrócił, ja się Klaudyusza nie wyrzeknę, będą zawsze jego! W głowie huczy mi. Ja zwaryuję chyba. Fabiuszu, ratuj mnie, ratuj!

To wezwanie wypowiedziała głosem cichym, stłumionym, jakby struny głosowe przygniatał jej ciężki kamień.

Grantouvre chciał ją pocieszać, uspakajać miękkiemi słowami współczucia. Ale Marion odtrąciła go dzikim, piekielnym śmiechem.

— Odejdź!... Wstrętny mi jesteś bowiem, że ty zazdrościsz mojej miłości Klaudyuszowi! Ach! tobie zdawało się, że można mnie zdobyć za pieniądze! Sto tysięcy franków! Marion, starcze, warta jest więcej.. Malowałeś mnie, ale mnie nie znasz!

Grantouvre stał zmieszany, zdumiony, wystraszony, czyniąc niezgrabne wysiłki, aby ją uspokoić. Pod drzwiami zaś, zwabiona nazbyt głośna rozmową, Felicyta słuchała przyłożywszy ucho do dziurki od klucza.

Wreszcie po dłuższej chwili rozdrażniona kobieta uspokoiła się sama. Spokorniała i poprosiła Grantouvra o przebaczenie.

Harmonia jej wewnętrznej istoty była zniszczona. Marion przypominała teraz maryonetkę połamaną. W jej rozszerzonych źrenicach migotały jakieś niepokojące ognie, niby zwiastuny obłędu.

Zmiana była tak wielka i tak widoczna, że Grantouvra ogarnął lęk. Musiał jednak puścić Marion samą jedna w nocy do domu, ponieważ w żaden sposób nie chciała się zgodzić, aby ją odprowadził.

Po wyjściu gościa Grantouvre spojrzał na zegarek, była dziesiąta godzina. Ta scena przykra, którą przeżył, wyleczyła go ze spóźnionych sentymentów.

— Uf! — odsapnął — umieram z głodu!

Przywołał Felicytę, która nie ochłonęła jeszcze ze zdumienia.

— Podawaj obiad, ale szybko! I dobrą butelkę Chambertin!

— — — — — — — — — — — — — — — —

Marion spała twardo tej nocy, bez snów, bez marzeń. Kiedy rano obudziła się, weszła do sypialni Fanny.

— Pan i pani Etiennant czekają w salonie.

— Dobrze, zaraz się ubiorę.

Ubrawszy się szybko, przejrzała się w lustrze. Lśniąca tafla źwierciadła powiedziała jej, że jest piękna, jakąś pięknością nową, pogłębioną. Czuła się młodą i sprężystą. Mogła jeszcze dawać rozkosz i miała do niej pełne prawo.

Weszła do salonu w takiem usposobieniu, w jakiem gladyator wchodził na arenę cyrku. Zwyciężyć lub zginąć!

Ginetta miała koło nosa i uszu czerwone plamy, zdradzające jej zdenerwowanie. Gwałtownie, z szatańską uciecha doktorowa uściskała przyjaciółkę. Klaudyusz blady, ale panujący dobrze nad sobą, ucałował poważnie rękę żony Ksawerego.

Janka nie przyszła, bo wiadomość nazbyt wielkiem przejęła ją wzruszeniem. Zatem przeczucia jej spełniły się znowu!

Etiennant rzucił kochance porozumiewawcze spojrzenie, ona zaś odpowiedziała mu niedostrzegalnem prawie ściągnięciem swych klasycznie zarysowanych brwi.

— Oto jesteś szczęśliwa — zaczęła Ginetta — Ksawery wraca wtedy, kiedyś już wszelką straciła nadzieję.

— Jeszcze nie wraca. Wiem tylko, że żyje, ale i to wiele.

— Poczekaj. To człowiek obrotny, on już coś tak wykręci, żeby się wymknąć Niemcom. Klaudyusz zresztą użyje znowu wszystkich swoich znajomości. Nieprawdaż, mój drogi?

— To się rozumie samo przez się! Od dzisiaj zacznę „kitować" moich kolegów hiszpańskich, szwajcarskich i holenderskich. Pointormuję się w ministeryum wojny, czy możliwą jest ewentualna wymiana.

Ginetta przysłoniła swe chytre oczy szkłami.

— Być może zatem, za jakie trzy miesiące Ksawery będzie tutaj. Zacznie się nowy miesiąc miodowy... A może się nigdy nieskończył nawet? Robiliście wrażenie pary tak bardzo zakochanej w sobie...

— Gdyby jeszcze i Franciszek mógł dostać urlop — wtrącił Klaudyusz, chcąc przerwać niesmaczne uwagi żony.

— Niestety! To najmniej prawdopodobne. Zakrótko jest jeszcze na linii bojowej.

— A Grantouvre?... Cóż mówi o tem wszystkiem nasz poczciwy, stary Grantouvre.

— Jest oczywiście uszczęśliwiony, że jego przyjaciel żyje, zapewne ofiaruje w prezencie Ksaweremu ten twój portret, który mu się tak nadzwyczajnie...

Ta niemiła rozmowa trwała jeszcze dobre pół godziny.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Dzisiejszy Paryż: Wnętrze kawiarni francuskiej wedle „L'Illustration".

Piłsudski w Wilnie

Wkroczenie wojsk polskich do Wilna było historycznym dniem dla starej litewskiej stolicy. Po długiej i strasznej doli pod rządami bolszewickimi



Oswobodzenie Galicyi wschodniej. Zdemontowana armata polska w czasie walki.

nie liczącymi się z żadnymi względami na wyniszczone miasto powiał nowy duch. To też z prawdziwym entuzyazmem witano nasze wojska, a przedewszystkiem Piłsudskiego, który mając w swoich żyłach krew litewską czuł głęboko każde bicie serca swoich braci, którym niósł wolność i wielki dzień wyzwolenia. Dziś sprawa litewska jest przedmiotem jeszcze żywym w opinii publicznej, która jednogłośnie stanęła po stronie manifestu Naczelnika, unieważniając w ten sposób uchwały pewnych grup sejmowych. I powoli głos opinii publicznej począł się ustalać i w prasie, wreszcie jednozgodnie stającej w jej szeregach.

Nasza armia w polu.

Obecne walki na wschodnim froncie postępują zwycięskim krokiem naprzód, wyzwalając z każdym dniem z jarzma ukraińskiego coraz większą połać kraju, przechodzącego do dni dzisiejszych męczeńską dolę. Wypadki jednak w tak szalonym tempie płyną, że jeszcze dobrze nie zaginęły wieści o niebezpieczeństwie Lwowa, a już słyszymy o wyzwoleniu Brodów, Brzeżan i Stanisławowa, i kto wie, czy jutro nie będziemy mówić o Tarnopolu. Dlatego też z każdą chwilą słychać okrzyki na cześć wojska podnoszone z gen. Iwaszkiewiczem, który wobec witających go Lwowian zakończył swoją mowę słowami: Niech żyje armia polska i bohaterzy lwowscy.

Mówi się często dzisiaj, boć to najaktualniejsza sprawa i temat najponętniejszych dyskusyi wśród wrogów o — bolszewizmie w tej armii, idącej krwawym szlakiem, ze słowami oswobodzenia ku swoim braciom. Ale mówiąc w ten sposób nie oblicza się wartości faktów, które przecie wyraźnie przekreślają wszelkie insnacyjne twierdzenia, dając dowód małego i na błędnym kącie patrzenia opartego sądu. Armię rosyjską trąd bolszewicki mógł łatwo stoczyć, bo miał podatny grunt w despotycznej polityce carów, u nas, gdzie się każdy wysiłek, każda myśl o najmniejszym nawet zakroju zcśrodkowywały w jedynych słowach „Ojczyzny wolność racz nam wrócić Panie" idea komunistyczna stojąca w rażącem przeciwieństwie z powyższemi słowami, nie mogła się odpowiednio zaaklimatyzować i dlatego wszelkie błogie nadzieje naszych wrogów o stworzeniu jakiejkolwiek podstawy pod przyszły ruch w naszej armii jest zwykłym wymysłem, obliczonym raczej na bezwartościowy efekt, aniżeli na rzeczywisty rezultat. Że nie operujemy gołosłownemi twierdzeniami, ale faktami, przytaczamy w całości list otrzymany z IV. pułku artyleryi polowej:

„Stoimy i wytrwamy pod dowództwem niezłomnego kapitana Dąbrowskiego. Czasy nasze listopadowe i grudniowe 1918 były ciężkie, ale pełne otuchy i nadziei na lepszą przyszłość. My Lwowianie dla Lwowa i Rzeczypospolitej stanęliśmy murem. Skończyły się dni walki o Lwów, lecz dużo roboty dla nas również i „gdzieindziej". Nasza baterya to pierwszy „południowy owoc" dla Ukraińców w obronie Lwowa; o poszczególnych walkach nie czas nam mówić, bośmy się do walki zrodzili. Stoimy od listopada w polu i stać będziemy, aż nam jaśniej czas zabłyśnie i kresy nasze wywalczymy. Za wszystkich..." Tu następuje podpis. Zdaje się, że o duchu naszej armii te słowa aż nadto mówią i dość silnie utwierdzają nas w przekonaniu, że na niej możemy polegać całkowicie i musimy z niej być dumni.

Żywność dla Niemiec.

Obecna wojna wyniszczyła wszystkie żywotne siły przemysłów państw środkowo Europejskich, stwarzając ruinę na wiele lat. Równocześnie z zamarciem rynku handlowego w Europie musiała w pewnym stopniu upaść produkcya amerykańska, mająca szeroki zbyt w państwach walczących. Jednak tam wojna nie szła poprzez wszystko ogniem i mieczem, ale mimo wszelkich wysiłków, aby zgnieść wroga całego świata, który wylęgnąwszy się w państwach centralnych, wyciągał swoją zaborczą rękę wszędzie, gdzie się dało, dołożono wszelkich starań aby życie handlowo-przemysłowe utrzymało się w ramach pracy, o ile możliwości najintenzywniej.

Toteż z chwilą rozpoczęcia prac pokojowych rozpalił się ożywiony ruch celem dostarczenia Europie materyałów do racyonalnej produkcyi, jak z drugiej strony dołożono wszelkich starań, aby umożliwić szybko i wydatnie pomoc dla wygłodzonych ludów pod duchopiekuńczą ręką pruskiej gospodarki, doprowadzonej do ostatecznych granic dzięki mądrej i na „wysokiej idei opartej" polityce.

Nie pominięto tutaj także Niemiec, którym Ameryka dostarcza znacznych transportów żywności płaconej złotem. Warunkiem jednak regularnych transportów była bezwzględna powolność dla państw koalicyjnych. Dziś wypadki mówią wiele o tej powolności i prawdopodobnie dzięki niepodpisaniu warunków pokojowych rozpocznie się represywna blokada Niemiec, której pierwszym znakiem będzie wstrzymanie wszelkich dostaw.



Oswobodzenie Galicyi wschodniej: Pogrzeb podpor. M. Wudkiewicza z pociągu pancernego „P. P. 3". (Fot. M. Münz.)

Petersburg wobec upadku.

W ostatniej odezwie do proletaryatu rosyjskiego Lenin i Trocki przyznają się szczerze, że nadeszła krytyczna chwila bolszewickiej Rosyi; można dodać do tego, że zbliża się szybkim krokiem chwila nieuniknionego upadku, którego wyrazem będzie zajęcie Petersburga, którego w bardzo bliskim czasie należy się spodziewać.

Pomimo chwilowych tryumfów zaciska się koło bolszewizmu rosyjskiego żelazny pierścień. Od zachodu napierają na północy armia estońska, a poniżej polska, od wschodu następują wojska admirała Kołczaka. W Helsingforsie odbywają się energiczne



Oswobodzenie Galicyi wschodniej: Podziurawiony kulami dom we Lwowie. (Fot. M. Münz.)

przygotowania pod kierownictwem ententy. Pod tym naporem wzdłuż całej linii kolejowej od Narwi aż do Petersburga armia bolszewicka znajduje się w odwrocie, nie mając już ze stolicą żadnego kontaktu wskutek zerwania połączeń.

Wśród członków sowietów panuje ogromne zaniepokojenie, wojska zaś oświadczyły się za obroną Petersburga do ostatniego tchu, zaznaczając, że gdyby gen. Mannerheim miał zająć miasto, wkroczy w ruiny, bo dzika nienawiść do zwycięsko posuwających się armii podsunęła szatański plan zniszczenia stolicy. Oto na rozkaz otrzymany z Moskwy podminowano trzy główne mosty na Newie jak też ważniejsze budowle, by w razie odwrotu zwycięzcom sprawić widok jaki nie znała nawet Moskwa w pamiętnym roku 1812.

Od Redakcyi.

Zwracamy uwagę P. T. Czytelników. że jedynie ci są uprawnieni do ubiegania się o nagrody, którzy nadeślą rozwiązania **wszystkich** zagadek.

Zagadki do nagrody.

Zagadka literacka.
Ułożył Franciszek Nowotny, Kraków.

Wynaleźć tytuły dzieł podanych autorów. Początkowe ich głoski, czytane z góry na dół, utworzą tytuł znanej powieści.

Mickiewicz?
Słowacki?
Kochanowski?
Kraszewski?
Pol?

Łamigłówka.
Ułożył K. O. T., Kraków.

Uzupełnić podane wyrazy. Litery, wstawione w miejsce kresek, czytane z góry na dół, podadzą jeden z problemów, którymi ma się w najbliższych czasach zająć Sejm polski.

— ada
— zaw
— iga
— ran
— yga
— ara
— dam
— rka
— ama
— zym
— gal
— oki
— iwa
— men.

Zadanie konikowe.
Ułożył Cz. Kozłowski, Piotrków.

e	z	e	p	b	i
j	i	j	s	c	o
a	d	y	b	o	a
e	e	w	j	b	i
z	r	i	a	k	k
s	s	a	o	a	i

Grzebieniówka.
Ułożył X. Y., Nowy Sącz.

Kwadraty i kreski zastąpić literami, aby w pionowych szeregach powstały wyrazy o podanem znaczeniu. Rząd poziomy utworzy imię i nazwisko króla polskiego.

■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■
— — — — — —
— — — — — —
— — — — — —

Znaczenie wyrazów: 1) Wyspa w Azyi. 2) Cesarz rzymski. 3) Drogi kamień. 4) Wyżyna w Azyi. 5) Dopływ Wisły. 6) Imię męskie.

Zadanie do uzupełnienia.
Ułożył J. Malewski, Krosno.

Przez dodanie odpowiednich spółgłosek utworzyć znane polskie przysłowia:

1) - a - - a - ę - u - - ie - i - ą.
2) - i - - - o - - e - e - - - ie, - o - ao - - y - y - e.

Zadanie do przestawienia.
Ułożył Cz. Kozłowski, Piotrków.

Z podanych liter ułożyć znane polskie przysłowie: Banzai, b, Don, Ezop, z, włók, zwać, n.

Za dobre rozwiązanie wszystkich powyższych zagadek przeznacza Redakcya do rozlosowania dwie nagrody: 1) książkę p. t. „Męczeństwo Belgii", oraz 2) paczkę papieru listowego (25 ark. i 25 kopert).

Rozwiązanie zagadek z Nru 21

Łamigłówka. Paderewski.

Trójkąt magiczny. Kraszewski, Ratyzbona, Augustyn, Soliter, Zamość, Erazm, Wiąz, Sem, Ku, I.

Łamigłówka. Alba, angina, Idzi. brom, Leszek.

Łamigłówka. Barć, Bona, gama, Arab, Iran, Kras, Dębe, fora, sowa, arka, Etna, Lima, Ezop, alba. Sawa, koło, kawa, nawa.

Zadanie na rozsypane litery. W piątek dobry początek.

Dobre rozwiązania nadesłali pp.: M. Zaleska Lwów, H. Bróż Tarnów, K. Biliński Łańcut, M. Więckowska Warszawa, J. Marcinkiewicz Zamość. H Bigo Wiedeń, M. Tokarska Kraków, Z. Sojka Lwów, H Topolski Zakopane, J. Dziedzic Biała, M. Wiktor Lwów, J. Opolski Kraków, M. Fijałkowska Lwów, J. Jasiński Lublin, M. Rojek Przemyśl, H. Nowicki Zakopane, Z. Krawacki Wadowice, L. Kozłowski Kraków, J. Guzik Warszawa, Z. Klimek Kraków, H. Waligórska Lwów, Z. Rosenbaum Rzeszów, M. Lipski Wiedeń, J Obst Lwów, M. Osadzińska Tarnów, J. Galiński Kraków, M. Kozik Kraków, J. Zak Rzeszów, W. Bogusz Lwów, E. Solecki Krosno, J Walicki Lwów, M. Kozubski Nowy Sącz, R. Kinalski Lwów, K. Radoszewski Jasło, Z. Górecki Rzeszów, K. Malec Kraków, J. Augustyn Lwów, H. Suska Warszawa, M. Piątek Częstochowa, E. Malicki Sambor, J. Bocheński Lwów, M Krawiec Kraków, M. Kossowski Rzeszów, K. Radziński Lublin, J. Malinowski Warszawa, S. Karwowski Warszawa, L. Kołodziejski Tomaszów, S. Kaczmarski Poddębie, S. Gross Rzeczyca, A. Swiętnicki Kraków.

Nagrodę przez losowanie otrzymał p. **R. Kinalski Lwów.** Upraszamy o nadesłanie 75 hal. na koszta poleconej przesyłki nagrody.

Właściciele i wydawcy: Spadkobiercy St. Lipińskiego. Odpow. redaktor: M Lipińska. Klisze własnego zakładu Drukarnia D. E. Friedleina w Krakowie pod zarządem Pawła Madejskiego.